

# W Warszawie otwarto dom wariatów

17 listopada 2022

Pośród nadchodzących doniesień wybieram przede wszystkim te, które dotyczą Polski. Krótco przed północą (16 listopada br.) wpadła perełka analizująca ciąg dalszy wojny rosyjsko-ukraińskiej.



Najnowsza wiadomość o celowym, bądź przypadkowym trafieniu pocisku antyrakietowego S-300 na teren polskiej wsi Przewodowo, podziałała jak uderzenie pioruna w stóg słomy. Tragedią bezpośrednią była śmierć dwóch osób. Dramatem o szerszym zasięgu i groźnych jego skutkach – żenująca indolencja i szkodnictwo wypowiedających się o zdarzeniu polityków. Dureń ma to do siebie, że nigdy do niego nie trafia maksyma o milczeniu w trudnej sytuacji, które ma wagę złota i życia milionów ludzi.

Szef połączonych sił armii amerykańskiej na konferencji prasowej odniósł się do incydentu jako „zabłąkanego przypadkowo pocisku pochodzenia rosyjskiego zabijającego dwóch wieśniaków w pobliżu granicy polskiej”. Na fakt i oświadczenie zareagował pułkownik Douglas MacGregor: „Ten pocisk nie był produkcji rosyjskiej. System S-300 zaprojektowali Rosjanie. Te pociski były ukraińskie. Z tego co wiemy, incydent mógł być błędem, albo chęcią wciągnięcia Polski do działań wojennych. Trudno wierzyć, że Ukraińcy chcieliby to zrobić, więc odrzucam tę hipotezę. Wiemy z całą pewnością, że doszło do wypadku, który nie był zaplanowanym działaniem. Ludzie nie rozumieją, że obsługujący te baterie Ukraińcy są pod niesamowitą presją. Każdej nocy poddani zmasowanym atakom pocisków manewrujących, dronów muszą starać się zestrzelić co tylko się da. Ktoś zdezorientowany takimi warunkami mógł odpalić pocisk, który

wylądował w Polsce. Niewątpliwa tragedia”.

Na wypowiedź sekretarza obrony Lloyda Austina o gromadzeniu szczegółowych danych w sprawie, stwierdził: „Nie dostrzegamy czegokolwiek co odbiegałoby od wstępnej oceny prezydenta Polski – Dudy, że eksplozja spowodowana została przez ukraiński pocisk systemu obrony powietrznej, który niefortunnie wylądował w Polsce. Jakiegokolwiek będą wnioski końcowe, świat wie, że Rosja ponosi odpowiedzialność za ten incydent”. Błąd ukraińskiej obrony przypisany zostaje odpowiedzialności Rosji.

Tymczasem MacGregor dostrzega: „Cieszę się, że chociaż w pierwszej części wypowiedzi zgadzamy się. Reszta jest nonsensem, bo całymi latami prowokowaliśmy Rosję. Stworzyliśmy armię z wyraźnym założeniem zaatakowania Rosji. Poza tym, wyposażyliśmy ją, wyszkolili i uruchomili. Nim machina ruszyła mówiliśmy o jej obronnym charakterze. Słowa, które padły w Warszawie świadczą, że ktoś otworzył drzwi domu wariatów i wszyscy obłąkani uciekli, by obsadzić stanowiska w ministerstwach obrony i spraw zagranicznych. To szaleństwo. Ukraińcy nie mieli powodu, by celowo zrobić coś takiego. Polska zaangażowała bezpośrednio tysiące swoich żołnierzy w mundurach ukraińskich, by walczyli na froncie ukraińskim w szeregach wojsk Ukrainy. To właśnie dzieje się od dłuższego czasu. Nie wspominałem o tym wcześniej, a doszło do sprzeczki między polskimi żołnierzami nazwanymi przez Rosjan najemnikami, a ukraińskimi. Polacy przyjmując ukraińskie mundury złożyli przysięgę gotowości walki na rzecz Ukrainy. Grupa liczy około 10 000 ludzi, poza nimi są jeszcze Rumuni. Żołnierze ci zostali posłani na front, by pod ukraińskim dowództwem przypuścić atak w okolicy miejscowości Bakhmut (zagłębnie Donieck). Polscy żołnierze jako bardzo profesjonalni, a są naprawdę świetni, ich oficerowie oświadczyli, że nie przeprowadzą ataku, bo będzie oznaczać masakrę dla wszystkich. Wywiązała się walka. Nazistowscy Ukraińcy zagrozili zabiciem polskich oficerów, więc Polacy

otworzyli ogień i ich zastrzelili. Oczywiście nie ma nigdzie wzmianki o tym, bo rząd na Ukrainie zdecydował, że Polacy są im niezwykle potrzebni, by prowadzić działania na większą skalę, więc sprawa nie ma dalszego ciągu. Jednak napięcie pozostało. Brak reakcji Amerykanów na zagrożenie polskich żołnierzy na terenie Ukrainy wskazuje, że nie dbają o ich los. Media nie wydają się także zainteresowane tą sprawą. Przyjęcie ukraińskich mundurów przez polskich żołnierzy wydaje się pozornym krokiem uniknięcia wojny na szerszą skalę, w każdym razie zaangażowania się NATO przy ewidentnej słabości Ukraińców. Od początku ponosili sromotne straty, a Polacy wystawili największy kontyngent”.

Dalsza część materiału wyjaśnia jeszcze niuans produkcyjny zabłąkanego pocisku. Jako stara wersja z lat 1960-1970 produkowany był przez zakłady zbrojeniowe na Ukrainie, wówczas leżącej w strefie ZSRR.

Wiadomo, że wojsko działa prawem rozkazu, ale są odpowiedzialni cywile za haniebne posłanie 10 000 polskich żołnierzy na front na zasadach najemników. Jaki będzie los tych oficerów, ich podwładnych, kiedy zakończy się faza gorącego konfliktu? Kto dopuścił, by polski żołnierz składał przysięgę na wierność obcemu państwu, które nie szanuje życia własnych obywateli? Czy o całym przedsięwzięciu wiedział i decydował Sejm sprawujący cywilną kontrolę nad armią? Niezależnie od tych wątpliwości powiadają doświadczeni, że posłać ludzi na front jest łatwiej, niż zapewnić im bezpieczny powrót do domu. Polski żołnierz potrzebny jest do obrony polskich granic i obywateli, zamiast politycznych rojeń o mitycznym międzymorzu dla uciekinierów z domu bez klamek.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net